

Panstw. Teatr Lalki
i Aktora
w Poznaniu
ul. Czerwonej Armii 15

Jokow

87/c

"Jas' i Małgosia"
Autor: Zofia Lorentz

Hornowski 20,
**Państw. Teatr Lalki
i Aktora
w Poznaniu
ul. Czerwonej Armii 15**

J A S I M A R G O S I A

główna kukiełkowa dla najmłodszych w 3-ech odsłonach

Napisała: Zofia Lorentz.

Jakubowicz R

O S O B Y :

JAS

MARGOSIA, jego siostrzyczka

LEŚNA BABKA

CZARNY KOT

KOGUT

GARNEK

WILGA

DZIECIOŁ

WIEWIÓRKA

ZAJĄC

~~BORSUK~~

KRZACZEK WŁOCHINI

PISKŁE SOWY

SOWA

KRETY

KRÓLIKI

ODSZONA I

Las o puszystych mchach i wielkich paprociach.
Dwoje dzieci: Małgosia pilnie zbiera jagody. Jasia zajmuje
wszystko inne, chociaż i on ma garnuszek przywiązany do paska.

Scena 1

Jas i Małgosia

MAŁGOSIA:

Jasiu, Jasiu. Gdzie ty jesteś? Jasiu, bo zabłądzisz. Jasiu
hop, hop.

JAS:

(siedzi na wysokiej kępcie mchu. Ledwo go widać. Śmieje się
i ogania od napastującej go pszczoły)

MAŁGOSIA:

(znajdując go) Co ty tu robisz?

JAS:

Siedzę.

MAŁGOSIA:

A dlaczego nie odpowiadasz na moje wołania? Tak się zlek-
sam.

JAS:

A czego?

MAŁGOSIA:

Że zginąłeś.

JAS:

A jak bym zginął?

MAŁGOSIA:

Musiakabym się szukać, szukać...

JAS:

A po co?

MAŁGOSIA:

Jakto "po co"? Jesze by cię wilki zjadły.

JAS:

Kiedy ja się wilków nie boję.

MAŁGOSIA:

Jesteś obrzydliwy chwalipięta. Pokaż, ile nazbierałeś ja-
gód? Nawet połowy nie ma. A mój - patrz!

JAS:

Bo ty jesteś pracowita, a mnie wszyscy przeszkadzają.

MAŁGOSIA:

Kto, kto ci przeszkadza?

JAS:

A... pszczoły i mrówki, o, o, widzisz, jak coś dźwigają
na plecach? I szyszki ... napraszają się...

MARGOSIA:

Jakto "napraszają" ?

JAS:

Żeby się z nimi bawić. I grzyby... wiesz, ten jeden muchomor to mi się nawet ukłonił...

MARGOSIA:

Eh, Jasiu, Jasiu, co też ty wygadujesz. Chodźmy dalej.
Jasiu. Ach, skaramie booskie z tym chłopakiem.

JAS:

Małgosiu, chodź tu prędzej. Bo ja coś znalazłem.
Patrz, ile tu jagód. Może tysiąc albo sto.

MARGOSIA:

Rzeczywiście. I jakie ogromne. A może to nieprawdziwe jagody, bo takie jakieś szaro-fioletowe?

JAS:

Czekaj spróbuję. Dobrze, dobrze.

MARGOSIA:

No, to zbierajmy.

JAS:

Zbieraj ty.
Zbieram ja
zbieramy je - obydwu...
O, wiewiórka. Ooo. Muszę ją złapać. Małgosiu, Małgosiu.

S c e n a 2.

Ci sami, Leśna Dabka i Kot

MARGOSIA:

A co?

JAS:

Cicho... Tam, patrz, tam...

MARGOSIA:

Gdzie? Aha.

JAS:

Ko?

MARGOSIA:

Co?

JAS:

Jak to "co" ? Nie widzisz?

MARGOSIA:

Jakaś staruszka.

JAS: Wcale nie staruszka, tylko Baba-Jaga.

MARGOSIA:
Baba-Jaga?

JAS: Wo...worek ma na plecach... i... I kijem się podpieram i...
i ma drugi nos... Uciekajmy, bo ona nas złapie.

MARGOSIA:
Cicho. Schowajmy się lepiej w paprociach

JAS: Iiidge... tttutaj... o jej.

LESNA BABKA:
Wszystko mi ziółko porozkwitało
kraśna kalina - jeszcze
wszystko mi ziółko jaśnienie świeci,
jedna kalina - nie chce.
A gdzieś ty mi, skarbie, schowana?
Adyć cię szukam od wczesnego rana...

JAS: Mówi coś o skarbie... Patrz, idzie z nią kot,
czarny kot... *Leć*

MARGOSIA:
To chyba naprawdę Baba-Jaga.

JAS: Ja się okropnie boję Bbbaby-Jjjagi... Margosiu, uciekaj-
my.

MARGOSIA:
Teraz nie możemy, bo ona nas zobaczy.

BABKA:
A kysz, a kysz. Tu górecka, tu krzacek,
tańcował tu Stralacek...

Słuchaj
KOT: Miauuu?

BABKA:
Nie cygań, kocie, nic nie miał. Stralacek je ubogi.

KOT: *—* Miauuu?

BABKA:
Sukam i sukam od wczora,
znaleźć by już pora...

MARGOSIA:
Poszła.

JAS: Gdzie? w którą stronę?

MARGOSIA:

O, tam, jeszcze ją widać. Rozmawiała z kotem, słyszałeś?

JAS:

Na...turalnie, o... o Stralacku, co jest ubogi.

MARGOSIA:

Chodźmy za nią.

JAS:

A po co?

MARGOSIA:

Nie widziałeś? Coś jej wypadło z worka.

JAS:

Może skarby? O, jej. Chodźmy prędko zobaczyć....

MARGOSIA:

Ostrożnie, Jasiu, bo nie wiadomo, co to może być.
Czekaj na mnie.

JAS:

Jakieś ziele... eh.

MARGOSIA:

Pokaż. No, ziele. Chodźmy.

JAS:

Małgosiu...

MARGOSIA:

Co?

JAS:

A może to jakieś zaklęte ziele? No... bo jeśli to jest
Baba-Jaga?

MARGOSIA:

No, to węz.

JAS:

Na węzółki wypadek, nie?

MARGOSIA:

Chciałabym wiedzieć, gdzie ona mieszka... Wiesz co? Chodź-
my za nią. Tylko nie odbiegaj ode mnie znowu.

JAS:

A dlaczego?

MARGOSIA:

Bo ona może wrócić i ...

JAS:

Och.

MARGOSIA:

Co ci?

JAS:

Boli, och, och.

MARGOSIA:

Brzuszek, brzuszek cię boli? Jasiu, pokaż, gdzie cię boli?

JAS:

Naokoło.

MARGOSIA:

Bardzo cię boli?

JAS:

Okropnie. Tak okragło... Może ja połknąłem żmiję?

MARGOSIA:

Co ty wygadujesz? Przecież nie mogłeś połknąć żmiji ni z tego ni z owego. Wracajmy.

JAS:

(kładzie się)

MARGOSIA:

Jasiu, wracajmy.

JAS:

Ażani mowy... ja tu umrę.

MARGOSIA:

Jasiu, ty niedobry chłopaku. Powiedz mi zaraz co jadłeś?

JAS:

Ja? Wszystko.

MARGOSIA:

Jak to "wszystko"?

JAS:

Co znalazłem, to zjadłem. Nawet... nawet jednego grzyba.

MARGOSIA:

Tego, co ci się kłaniał?

JAS:

Nie, tego drugiego.

MARGOSIA:

A te duże jagody?

JAS:

Duże jagody? Naturalnie. A jeszcze ile.

MARGOSIA:

Mój Boże, mój Boże.

JAS:

A bo co?

MARGOSIA:

To widocznie były trujące jagody. Jasiu, chodź w tej chwili do domu.

JAS:

Ani mowy. Mnie okropnie ngli... i w głowie mi się kręci
naokoło... Daj mi spokój.

MARGOSIA:

I co ja teraz z tobą zrobię. Jesteśmy daleko od domu....

JAS:

Boli boli... boli boli...

MARGOSIA:

Nie ma innej rady, muszę pójść po mamę. Tylko, jak ja tu
potem trafię? Jasie, poślij się pod tym wielkim dębem.

JAS:

A po co?

MARGOSIA:

Żeby ci mogła znaleźć. Idę po mamę.

JAS:

No, to idź. Ale pośpiesz się, bo jak się ściemni, to mnie
tu wilki zjedzą.

MARGOSIA:

Do wieczora jeszcze daleko. Tu ci będzie mięciutko i tu
jest cień.

JAS:

Tylko powiedz pszczołom, żeby mi nie przeszkadzały, bo ja
będę spał.

MARGOSIA:

Dobrze, dobrze. A nie ruszaj się z tego miejsca.

JAS:

A Baba-Jaga? A Baba-Jaga? Zostawili człowieka samego, a Baba-
Jaga się tu kręci...

S c e n a 3.

Jaś śpi, leżąc pod dębem. Odgłosy życia leśnego, kucie dzięcioła,
gruchanie dzikiego gołębia....

Jaś, Wilga, Dzięcioł, Wiewiórka, Zając.

WILGA:

(siada na gałęzi dębu) Ho ho ho ho.

Scena 4.

Ci sami i dr Borsuk

BORSUK: / Oto jestem. Odzież ten chory.

ZAJAC: Tu, pod dębem, obywatelu doktorze.

BORSUK: / Oooo.

WSZYSCY: A co, a co, a co?

BORSUK: / Przecież to miało być pisklą?

WSZYSCY: Pisklą, pisklą, ludakie pisklą.

BORSUK: / Aaa, więc ludzkie. Nigdy ludzi nie leczylem...

WSZYSCY: To nic, to nic, to nic.

BORSUK: / Trudna sprawa. Nosek strasznie mu gorący... znak choroby niezawodny... lecz poza tym... nic nie widzę, głowa cała, rączki także, nóżki... aha...

WSZYSCY: Co, co, co?

BORSUK: / Patrzcie, jedna nóżka taka, a druga siaka

WSZYSCY: Jedna taka, druga siaka.

BORSUK: / Pewno dostał się gdzieś w sidła. Uszedł sidek, lecz ze skóry ośdarł nogę...

WSZYSCY: I co teraz?

BORSUK: / Opatrunek mu założę. Mam tu w torbie dobre ziele...

BORSUK: / A mówiłem: trudna sprawa. Ciężki jest zawód lekarza.
~~Widzę nie to, widzę nóżka bardzo boli...~~

JASIO: Boli... brzuszec boli...

BORSUK:

Co takiego? noga chora, a brzuch boli?

S c e n a 5.

Ci sami i Krzaczek włochini.

KRZACZEK:

(podsuka się z płaczem)

BORSUK:

Cóż to znowu?

KRZACZEK:

Moja wina, moja wielka wina...

WSZYSCY:

Co zrobiła, co zrobiła?

KRZACZEK:

Jagody miałam piękne. Chwaliłam je bez ustanku. Dziecko usłyszało wszystkie oberwało. I zjadło.

WSZYSCY:

Zjadło, zjadło, zjadło?

KRZACZEK:

Ja nie jestem do jedzenia...

BORSUK:

Nie mogłaś dziecku przeszkodzić?

KRZACZEK:

Trzęsłam listkami z całych sił...

WSZYSCY:

I co, i co, i co?

KRZACZEK:

Chwaliło, że owoc mam duży i słodki, pchało do buzi i...

WSZYSCY:

~~Jadło, jadło, jadło.~~

BORSUK:

~~Le, X~~ zatrucię się nieboże.

WSZYSCY:

Jaka rada, jaka rada?

BORSUK:

Moja głowa tu za słaba, niech go Leśna Babka zbada.

~~Na Koton~~ trzeba wejść w układy...

Sroczka

WSZYSCY:

~~Z Koton, z Koton, z Koton...~~

Tak ze Koton, tak ze Koton...

Scena 6

~~Sroda~~
~~KOT:~~

~~Dębek stasau, liście miasau...
wiatr nadleciał - wszystkie zwiasau...~~

WILGA:
Ho ho ho ho.

BABKA:
Pocóż mnie ty wiedziosz
do tej dolineczki?
Nie widać tu śladnej
dla mnie sielimeczki...

~~Sroda~~
~~KOT:~~

~~Dębek stasau, liście miasau,
a pod dębem chłopczyk spasa...~~

BABKA:
A ktośby tu, w boru spa?

JAS:
Mamoo...

BABKA:
Patrzajcie ludzie, jakie małe dziecię zostawili w lesie.
Paniulutkie i tłuściutkie... A obudz ze się, chłopysiu. ✓
Oho, zła to jakaś sprawa, choroba na dziecię przyszła
w boru... Hej, hej. Jest tu kto? eee

WILGA:
Ho ho ho ho.

BABKA:
Nie ciebie, ptaszku wołam, nie. Hej, hej. Nikogo nie ma.
Tegoś chcia??

KOT:
~~tiuuu?~~ Hej hej Dale, tula

ODSEKON A II

Wnętrze chaty Leśnej Babki. Fantastyczne lecz o charakterze ludowym. Piec z okapem, u którego wiszą pęki suszących się ziół. W wielkich garach bulgocą ziołowe odwary.

Scena 1.

Jaś, Kot, Garnek na blasze. Potem Kogut.

KOT:
~~tiuuu?~~
~~już nie będę spał...~~

GARNEK:
Glu glu glu...

~~KOT:~~
Kto tu?

GARNEK:
To ja, garnek.

~~KOT:~~
O co chodzi?

GARNEK:
Kipię, dławí mnie pokrywka.

~~KOT:~~
Przestać kipieć - na to rada.

GARNEK:
Łatwo mówić, gdy się nie ma ognia blisko. Uwaga, wypycham
pokrywę do góry.

KOGUT:
Coo too za awantury?

~~KOT:~~
Ciszej, dziecko obudziłeś.

KOGUT:
Długo jeszcze będzie spał? Tak bym zapiał...

JAS:
No, to piej. Ja wcale nie śpię.

~~KOGUT:~~
Obudziłeś się?

JAS:
Oobudziłem i zaraz tam do ciebie wyjdę.

~~KOT:~~
Ani kroku.

JAS:
A dlaczego?

brak
~~KOT:~~ *Proszę o uwagę*
Jeszcze byś coś spościć mógł.

JAS:
Ja rzadko kiedy psocę.

~~KOT:~~
Chciałbym wierzyć, lecz nie mogę.

JAS:
A ty jesteś przecież Kot?

~~KOT:~~ *Stolker*
Kot, ale nie byle jakim, jestem najczarniejszy kot na
całym świecie.

najmiedzygrodzki stolker

JAS: ^{bruluj} A jeżeli ^{już} kot jest najokarniejszy, to co?

KOT: ~~To jest bardzo ważne i wszystkie wie.~~

JAS: A jest żywy?

KOT: ~~Skądże znowu.~~

JAS: Więc to nie ty chodziłeś po lesie?

KOT: ~~Ja.~~

JAS: To ja sobie wolę stąd pójść.

KOT: ~~Klaczego?~~

JAS: ^{bruluj} Bo ty jesteś Kot Baby Jagi, a ja Baby Jagi nie lubię.
~~Gdzie jest mój drugi sandał?~~

KOT: ~~Konieczność musiał mieć dwa. Ja nie mam żadnego i chodzę.~~

JAS: ~~Bo ty masz ostre nogi.~~

KOT: ~~No, to co?~~

JAS: A ja mam tylko dwie i muszę je szanować. (Czy ta Baba Jaga zaraz tu przyjdzie?)

KOT: ~~Przyjdzie.~~

JAS: No, to sam widzisz, że najlepiej będzie, jak ja sobie już pójdę.

KOT: ~~Aha, więc jesteś tchórzem?~~

JAS: ~~Ja?~~

KOT: ~~Naturalnie, że ty.~~

JAS:

Wcale nie. Nieprawda. Chciałbym tylko zobaczyć, co ten kogut tam robi na podwórzu... O jej, co mnie tu wisi na brzuszku?

KOT:

Ciepły okład z miętego ziela, bolał cię przecie brzuch, boś się najadł jakiegoś paskudztwa.

JAS:

Wcale nie paskudztwa, tylko fioletowych jagódek. A co ona ze mną zrobi, jak przyjdzie?

KOT:

Kto?

JAS:

No, Baba Jaga.

KOT:

~~Je co masz naprzód wieszcie. Aż napewno będzie się gniewała, że wstałaś z łóżka.~~

JAS:

Przecież się już wyspałem. I głodny jestem okropnie. Może tu jaka dobra zupka się już ugotowała?

KOT:

Nie podchodź. (własnie mówię)

JAS:

O, jej aleś wrzasnęła.

KOT:

Co się tu dzieje?

JAS:

Chciałem przyjść do ciebie, to "on" mi nie pozwala.

KOT:

Dobrze robi, widziałem z płota, że Babka wraca z lasu. Zaraz tu będzie. Wejść lepiej do łóżka.

KOT:

Has chce wejść do łóżka —
Ha, ha, ha, a mówić, że nie jesteś tchórzem.

JAS:

Naturalnie, że nie jestem. Chciałem tylko poszukać 26%ko.
Płynie kaczor po olszynie
za nim kaczka w kołuszynie,
postój kaczko, dam ci cacko,
nie postoję bo się boję...

Scena 2.

Ci sami i Babka Leśna.

KOT: Wietrze-Pietrze, drzwi otwieraj.

BABKA: Komu, komu tak wesoło? Chore dziecko ozdrowiało, z żółtka samo wstało?

JAS: Bo ja się już wyspałem...

BABKA: To bardzo dobrze...

JAS: 1... i idę do domu... właśnie idę...

BABKA: A gdzie ty mieszkasz?

JAS: Tam... w tamtej stronie...

BABKA: W tamtej stronie? Niemożliwe. *shoke*

JAS: Możliwe, możliwe. A jak nie w tamtej, no, to w tej drugiej. *szukasz*

BABKA: I nie zabłądzisz? Zawsze tak sam chodzisz po lesie?

JAS: Z moją siostrą Małgosią. Jak zawołam, to ona pewno usłyszy i przybiegnie po mnie. Ona jest bardzo rozsądna i pracowita.

BABKA: Objadłeś się trujących jagód, rakomozuchu.

JAS: Wcale nie. Ja tylko połknąłem żmiję.

BABKA: Co? Słyszysz *szukasz* Co ten malec opowiada?

JAS: A teraz mi się także chce jeść. *hahahahaha zmaga*

BABKA: No no no, a co byś zjadł?

JAS: Chlebka z masłem i ... i z miodem. Tylko, że...

BABKA: Tylko co?

JAS:

Tylko... no, jak ty jesteś Baba Jaga, to mi go nie dasz
bo Baby Jagi są chytre i dzieci nie kochają...

BABKA:

A kiedy ja jestem leśna Baba Jaga.

JAS:

To ona jest lepsza?

BABKA:

~~Naturalnie.~~ Pewnie pewnie

JAS:

A jak?

BABKA:

Ona się opiekuje całym lasem.

JAS:

O jej, to dopiero ma dużo roboty.

BABKA:

I pilnuje porządku.

JAS:

Zamiata?

BABKA:

Nie zamiata, gąptusiu, tylko pilnuje, żeby nie było
żadnego zamieszania.

JAS:

A jak złapie zamieszanie, to co robi?

BABKA:

To ten, co je wywołał, musi się wykupić: musi spełnić dla
lasu jakiś dobry uczynek, inaczej nie wydostanie się z la-
su.

JAS:

Dobry uczynek? To bardzo łatwe.

hahaha

BABKA:

Tak? No, to zobaczmy. Masz tu chlebek

JAS:

Taki suchy?

BABKA:

Niedawno bolał cię brzusek, więc świętego jeść ci nie wol-
no. Ale posmarowany miodem. A tu masz herbatkę z pocziwe-
go rumianku.

JAS:

A dlaczego on jest pocziwy, ten rumianek?

BABKA:

Bo leczy dzieciom brzuszki. Jak zjesz i wypijesz, to...

JAS:

To pójdę do domu.

KOT:

Ha ha ha.

BABKA:

O, nie, mój drogi. Przecież ty także wprowadziłeś zamieszanie w lesie. Niech ci powie kot, ile ptaszków i zwierzątek biegało, by cię ratować od zatrucia, ile też wylało krzaczek wiochini tej jagody, co wcale nie jest do zjedzenia, a ty się jej najadłeś...

JAS:

No, to co ja mam zrobić?

BABKA:

Coś dobrego. Mówiłeś przecież, że to bardzo łatwe.

JAS:

Pewnie, że mówiłem. I zaraz pójdę. Tylko poproszę na drogę jeszcze jedną pajdę.

BABKA:

Ach, ty śarłoku. Kusz, ale pamiętaj, że musisz tu wrócić.

JAS:

A po co?

BABKA:

Żebyś opowiedział, coś zrobił i pożegnać się ze mną.

JAS:

A jak ja bym nie wrócił?

BABKA:

To pomyślałabym, że jesteś tchórzem.

KOT:

Ha ha ha.

JAS:

A nie.

BABKA:

No, to ~~coś~~ idź. Tylko nie odchodź daleko od chaty i wracaj szczęśliwie.

JAS:

Dobrze, dobrze.

JAS:

Gdzie ty idziesz?

KOT:

Na dach.

JAS:

A po co?

KOT:

Będę stępał wszystko widział.

JAS: I mnie?

KOT: I ciebie. I uważaj, jak wypiesz białą chorągiew, to znaczy, że wszystko dobrze ci wypadło, a jak czerwoną to znaczy, że źle, że to się nie liczy.

JAS: A czy ja będę widział?

KOT: Będziesz, będziesz.

ODSŁONA III

Las. W oddali widać chatę Leśnej Babki z Kotem na dachu.

Scena 1

JAS: Co tu zrobić dobrego, co tu zrobić takiego. O jej, ja wcale nie wiem. Małgosia żeby była, to by mi poradziła. Bo ona jest rozsądna i pracowita... Tu nie ma do roboty i tu wcale, i tu nie. Co tu zrobić dobrego, co tu zrobić takiego... A co to? Ktoś pniechu naprzynosił, trawę rozkopał... Taki nieporządek zrobił na polance... Już wiem, już wiem, co tu zrobić dobrego. No, już hopsasa, hopsasa, tralala i tralala. Sie nie liczy. Głupi kot... No, to ja nie wiem. Przecież zrobiłem porządek. Małgosia, żeby była, to by mi poradziła. Bo ona jest rozsądna... Co tu zrobić dobrego, co tu zrobić takiego... A tu znów ktoś doły wykopał. Zając albo lis jak będzie nieważnie leciał, to sobie złamie nogę... Sie nie liczy... Co tu zrobić dobrego...

PISKLE SOWY:
"Pi... pi..."

JAS: Co ja znalazłem? Jaki śliczny ptaszek! Ja go sobie wezmę na pamiątkę. To jest pewno mała sówka. Zaniósę Małgosi. Cio, cio, cio, la lala. Zrobię mu klateczkę...

SOWA:

JAS: O jej, co jemu się stało, temu ptakowi? O... jak lata w kółko. Pewno ma tu gniazdo. Muszę zobaczyć... Jest, oho widzę. Ale wysooko! A może ta sówka wypadła z tego gniazda? A to jest jej mamusia i ona płacze i nie chce, żebym ja zabrał to dziecko? Jak nie chce, to ja go nie wezmę. Ale wtedy... wtedy go zje wilk. Bo ona nie umie fruwać. Co tu robić? Ja wcale nie wiem. Małgosia żeby była, to by wiedziała, bo ona jest rozsądna i pra...co...wita... Bym go chciał włożyć z powrotem, ale gniazdo wysoko, wysoko! Małgosia żeby była, to by weszła na drzewo, bo

ona jest... A może ja też jestem pracowity? No, to ja spróbuję. Wyszali człowieka samego... a tu takie grube drzewo... a to gniazdo tak wysoko... a ten ptaszek taki mały...
Widzicie? Włażem. Hop, hop, tralala! A już stąd dosięgnę ręką. No, ptasiuniu, no, no. Jest! Właż teraz swoją mamę. Do widzenia! A ja sobie teraz wracam. O, jej gdzie ja wlażem! Stąd jest okropnie daleko do ziemi. Ja pewno nie sejde i będę tu wisiał do rana. Małgosiu, hop, hop! Gdzie ta Małgosia chodzi, że jej tu wcale nie ma. Człowiek musi sam wszystko załatwiać! Hop, hop, jest tam kto? Raz dwa, raz dwa, entliczki, pentliczki, one dwie rabe, zjadła baba żabę... rym!
Jak ja to wszystko rozsądnie zrobiłem, co?

GRAS MAŁGOSI Z ODDALI:
Hop hop! Hop hop!

JAS:
Oho, to pewno ten kot już mnie woła do roboty. Niech się wypcha.

Scena 2

Jaś i Małgosia

MAŁGOSIA:
Jasiu, Jasiu!

JAS:
Czego beczysz? Przecież jestem.

MAŁGOSIA:
Och, Jasiu, Jasiu! Ty niedobry chłopczel! Gdzieś ty się podział? Coś ty narobił kłopotu. Mama całą noc nie spała tylko płakała... i ja.. i ja..

JAS:
I po co ta płakanina, kiedy ja wcale nie umarłem. Tylko spałem w takim kółku z kraciastą pierzyną, co ma 7 poduszek jedna na drugiej. I pilnował mnie kot. Bo to był domek Baby Jagi, tylko takiej ładnej Baby Jagi, takiej łagodnej. I ona mi dała siórek i kompresik miętowy na brzuszek... Tylko, że ja zgubiłem jeden sandałek i wcale nie wiadomo gdzie. Ale kot mówi, że on nie dba o sandałki...

MAŁGOSIA:
Jasiu, co ty mówisz, jakieś kosałki opałki...

JAS:
Wcale nie, bo to prawda.

MAŁGOSIA:
Chodź czym prędzej do leśniczówki, bo tam właśnie jest zebranie gajowych, którzy mają cię iść szukać.

JAS:
No, to niech idą. A ja muszę wrócić do Baby Jagi.

MARGOSIA:

Do jakiej Baby Jagi? Po co?

JAS:

Bo mnie jest nie wolno iść do domu. Ja cię tak potrzebo-
wałem, to ciobie nie było. Ja musiałem zrobić coś dobrego
dla lasu i nie wiedziałem co i nie nie zrobi...

MARGOSIA:

Jasiu, co ci?

JAS:

Hej ha, tralala! Soma się liczy. Lećmy!

MARGOSIA:

Pokąd? Jasiu, czyś ty swariował?

ODSŁONA IV

Scena I

Chata Leśnej Babki - zewnątrz. Na progu Babka obrywa kwiatki
rumianku. Na płotku siedzi kot. Potem - Krety i Króliki.

BABKA:

III. Rosną bylineczki
w lesie i na łące na wszelkie zmartwienia,
na miejsca bolące,

Parlando

I. rosną bylineczki
na łące i w lesie,
pozбира je babka,
do chaty przyniesie

II. na słonku wysuszy
na wietrze przewieje
ten, kto przedtem płakał,
teraz się rozśmiej...

KOT:

Idą krety.

BABKA:

Aha, po co one idą?

KOT:

Ze skargą na rozbójnika, co im porozwalał domki.

BABKA:

A ten rozbójnik - to pewno mały Jas? A jajaj, a jajaj!

RODZINKA KRETOW:

przychodzimy... przychodzimy...

BABKA:

Witajcie i tu sobie siadajcie. Co was do mnie sprowadza?

KRET - OJCIEC:

Ze skargą przybywamy. Krzywdą nam się stała.

BABKA: Ooo! Któs was skrzywdził, co za szkodę uczynił?

KRET: Jakiś to był Waligóra, bo od jednego razu domy nam rozbu-
rzył! Ledwośmy z życiem uszli my i nasze dzieci. Napadł nas
niespodziewanie, tak przy tym krzyczał donośnie, że po-
traciliśmy zupełnie głowy...

BABKA: Cóż on krzyczał?

RODEINKA: Hej ha, tralala!

BABKA: Patrzaście, więc krzyczał... hej ha, tralala!

KOT: Biegną króliki.

BABKA: Aha, po co one tu biegną?

KOT: Pewno ze skargą, na rozbójnika, co im zasypał nory...

BABKA: A jajaj! A jajaj!

KRÓLIKI: Przychodzimy... przychodzimy

BABKA: Witajcie i tu sobie siadajcie. Co was do mnie sprowadza?

KRÓLIK - OJCIEC: Ze skargą przybywamy. Krzywda nam się stała.

BABKA: Ooo, kto was skrzywdził, co za szkodę uczynił?

KRÓLIK: Jakiś to być musiał Waligóra, bo od jednego rzutu wejście
do naszej pieczary zawalił, nam kamieniem. Niczegośmy się
nie spodziewali. Napadł na nas po zbrojceku ze strasznym
krzykiem...

BABKA: Co krzyczał?

KRÓLIKI: Hej ha, tralala!

S c e n a 2

Ci sami, Jas i Małgosia

JAS: Hej ha, tra...

BABKA: A oto i nasz rozbójnik! A to pewno jego siostrzyczka, rozsądna i pracowita Małgosia!

JAS: Ma...Małgosia

BABKA: Pewno byłeś bardzo niespokojna o Jasia, Małgosiu?, co? Ale nie mogłam ci go wcześniej odesłać, bo prawa lasu tego nie pozwalały. Witaj, witaj. Siadajcie oboje. No, Jasiu, jak to jest z tobą? Przyszli tu właśnie do mnie ze skargą na ciebie mieszkańcy lasu. Podobno napadłeś na nich zdraźciecko, burzyłeś im domy...

JAS: Ja... ja chciałem zrobić porządek... My...myślałem.. nie wiedziałem, że tam ktoś mieszka...

BABKA: Trzeba było się zastanowić. Zawsze najprzód trzeba pomyśleć, a dopiero potem działać. I co teraz z tobą będzie? Nie możesz wrócić do domu, bo nie tylko nie uczyniłeś nic dobrego, ale jeszcze narobiłeś szkody.

MAŁGOSIA: Jasiu, coś ty napsocił?

JAS: Ja wcale nie napsociłem.. ja chciałem zrobić coś dobrego...

KOT: Leci samot... *Leci samot*

BABKA: Aha, po co one tu leca?

MAŁGOSIA: Pewno także ze skargą na mojego Jasia. Och, mój Boże!

~~SKRZK~~

S c e n a 3

Ci sami i Sowy

SOBY: Przyjelecieliśmy... *Przyjelecieliśmy, Przyjelecieliśmy*

BABKA: Witajcie i tu sobie siadajcie. Co was do mnie sprowadza?

SOTŁ: Przyleciał ~~ten~~ opowiedział o naszym chłopaczku, który ma dobre serduszko... I jest odważny... i gotów do pomocy słabszym od siebie.

BABKA: Doprawdy? A cóż on zrobił takiego?

SOWA MATKA: Moje najpiękniejsze, najmądrzejsze, lecz niestety i naj-słabsze pisklą wypadło z gniazda na ziemię. Leżało na ścieżce zupełnie bezbronnie i zdusiłby je pierwszy lepszy lis albo dziki kot, gdyby nie dzielny chłopczyk, który nie bał się wspiąć na wysokie drzewo, gdzie mamy nasze gniazdo i przynieść nam pisklą z powrotem...

MAŁGOSIA: Mój Boże, wspinałeś się na drzewo?

JAS: Wspinałem się, bo ja teraz jestem bardzo pracowity.

BABKA: Ho ho ho, co ja słyszę! To mi się podoba, ~~to mi się bardzo podoba~~. Pięknie postąpiłeś. Tym uczynkiem ~~zmazałeś poprzednie~~ przewiny, prawda, króliczku? Przebaczyście chyba Jasowi, że was niechcący skrzywdził?

KRÓLIKI: Przebaczymy.

BABKA: A wy, rodzinko krecia? przebaczymy?

KRETY: (kiwają głowami) Przebaczymy.

BABKA: Okazało się więc, że potrafisz być nie tylko dobry, ale i dzielny, w nagrodę za to pozwalam ci odtąd chodzić po lesie, ile tylko zechcesz...

JAS: A Małgosie też?

BABKA: I Małgosi.

JAS: To my tu jutro znów przyjdziemy.

BABKA: Dobrze, ale teraz biegnijcie do domu, bo tam pewno wasza mama bardzo się o Jasia niepokoi.

JAS: Nasza mama jest bardzo cierpliwa... No, to chodźmy. Do widzenia.

SOWA:

Przyleciałby opowiedzieć o naszym chłopaczku, który ma dobre serduszko... I jest odważny... i gotów do pomocy słabszym od siebie.

BABKA:

Doprawdy? A coż on zrobił takiego?

SOWA MATKA:

Moje najpiękniejsze, najmądrzejsze, lecz niestety i naj-słabsze pisklą wypadło z gniazda na ziemię. Leżało na ścieżce zupełnie bezbronne i zdusiłby je pierwszy lepszy lis albo dziki kot, gdyby nie dzielny chłopczyk, który nie bał się wspiąć na wysokie drzewo, gdzie mamy nasze gniazdo i przynieść nam pisklą z powrotem...

MATGOSIA:

Mój Boże, wspinałeś się na drzewo?

JAS:

Wspinałem się, bo ja teraz jestem bardzo pracowity.

BABKA:

Ho ho ho, co ja słyszę! To mi się podoba, ~~to mi się bardzo podoba~~. Pięknie postąpiłeś. Tym uczynkiem ~~zmaszałeś poprzednie~~ ~~przewiny~~, prawda, króliczkowie? Przebaczyście chyba Jasłowi, że was niechcący skrzywdził?

KRÓLIKI:

Przebaczymy.

BABKA:

A wy, rodzinco krecia?

KRETY:

(kiwają głowami)

Przebaczymy.

BABKA:

Okazało się więc, że potrafisz być nie tylko dobry, ale i dzielny, w nagrodę za to pozwalam ci odtąd chodzić po lesie, ile tylko zechcesz...

JAS:

A Matgosie też?

BABKA:

I Matgosi.

JAS:

To my tu jutro znów przyjdziemy.

BABKA:

Dobrze, ale teraz biegnijcie do domu, bo tam pewno wasza mama bardzo się o Jasia niepokoi.

JAS:

Nasza mama jest bardzo cierpliwa... No, to chodźmy. Do widzenia.

WSZYSCY: Do widzenia, do widzenia!

JAS: Mogłabyś jeszcze dać chleba z miodem dla Małgosi, co?
mogłabyś? Ona jest także bardzo pracowita...

BABKA: Mogłabym, mogłabym. Zaraz przyniosę.

JAS: Tylko żeby nie suchego....

K o n i e c